

Oblubienica, Małżonka Barankowa

„MÓWIĘ O CHRYSZTUSIE I KOŚCIELE”

*Uprasza się o szczególną uwagę i dokładne przebadanie tego tematu z powodów później wyjaśnianych – Wydawca **

**„Zaręczyłem was z jednym mężem, aby
stawić
przed Chrystusem dziewicę czystą” – 2
Kor. 11:2 (NP).**

List apostoła Pawła, w którym te słowa się znajdują, skierowany był do Kościoła Bożego w Koryncie oraz do wszystkich świętych w całej Achai (2 Kor. 1:1) i wraz z innymi listami został przeznaczony przez Ducha Świętego do nauczania całego Kościoła podczas całego Wieku Ewangelii. Stąd też, gdy apostoł mówi: „Zaręczyłem was z jednym mężem, aby stawić przed Chrystusem dziewicę czystą”, oczywiście jest, że mówi o całym wiernym Kościele – o wszystkich, którzy jako „mądre panny” będą wierni swoim ślubom. Tacy, w słusznym czasie, zostaną przyjęci przez Chrystusa jako Jego wspa- niała Oblubienica bez zmyśu lub skazy albo czegoś w tym rodzaju.

Ta piękna figura na związek Kościoła z Chrystusem jest bardzo uwydatniona w Piśmie Świętym. Zobaczcie za- proszenie do stania się Oblubienicą w Psalmie 45:10-11 i obiecaną radość i wesele tych, którzy je przyjmą i udo- wodnią, że są go godni. Następnie przeczytajcie doradę Pawła dla mężów i żon, którzy prawdziwie są zamężni w Panu; tacy mają być jednym ciałem – jako jedna oso- ba, mając tylko jeden zmysł, jedno wspólne dążenie, za- miar i cel. I w tym celu, właśnie po to każde z nich ma opuścić uprzednie więzy łączące ich z rodzicami, brać- mi i siostrami. Następnie apostoł mówi, że „tajemnica to wielka” – czyli coś, co jest rzadko spotykane, nawet wśród chrześcijańskich mężów i żon – „lecz ja mówię o Chrystusie i o kościele”, Oblubieńcu i Oblubienicy, których związek będzie *doskonały* (Efezj. 5:22-33).

Izaak i jego żona, Rebeka, są zadziwiającą figurą na Chrystusa i Kościół, jako Oblubieńca i Oblubienicę, do których będziemy się odnosić później; a Objawiciel wskazuje na niebiańskie Jeruzalem, uwielbiony Kościół, jako Oblubienicę, Małżonkę Barankową.

To często powtarzane nauczanie i piękny symbol, przez który Pan chce, abyśmy zrozumieli i ocenili Jego wielką miłość i delikatną opiekę względem nas jako Jego Ko-ścioła, są tak proste, iż zdaje się dziwnym, żeby ktokol-

wiek nie mógł ich pojąć; a jednak przez niewłaściwe za- stosowanie figury niektórzy doszli do błędnych kon- kluzji w tym względzie. Dwóch drogich przyjaciół prawdy myśli, że odkryli nowe światło w tym temacie, chociaż ich poglądy różnią się nieco, zatem obydwaj nie mogą mieć racji.

Jeden utrzymuje, że patriarchowie i prorocy z poprzed- niej dyspensacji, wspomniani w 11 rozdziale Listu do Hebrajczyków, staną się przy zmartwychwstaniu Oblubi- enicą; a drugi twierdzi, że Oblubienicę Chrystusową będą stanowić żyjący Izraelici, obecnie zbierający się w Palestynie, którzy, jak już widzieliśmy, będą pierwszy- mi, którzy otrzymają błogosławieństwo i zostaną przy- wróceniu do ludzkiej doskonałości w czasie nowej tysi- cletniej dyspensacji. Chociaż te poglądy różnią się pod pewnymi względami, to jednak są dostatecznie po- dobne, aby były zbadane razem.

Odpowiadamy (1), iż byłoby niemożliwe w Boskim porządku, by powołać Oblubienicę przed Oblubieńcem. Upodobało się Ojcu, aby w owym Umówionym mieszkała wszelka zupełność – żeby we wszystkich rzeczach On miał pierwszeństwo. (2) Byłoby nie- doręcznością i niemożliwym związkiem, by Oblubienic był duchowy, a Oblubienica cielesna. Byłaby to dyshar- monia, jak również byłoby to niezgodne z modlitwą naszego Pana: „Ojcze! *któś mi* dał, chcę, abym gdzieś ja jest, i oni byli ze *mną*, aby oglądali chwałę moją” [Jan 17:24]; a także z Jego słowami: „Idę, abym wam zgotował miejsce; a gdy odejdę i zgotuję wam miejsce, przyjdę zasię i wezmę was do siebie, żebyście, gdzieś ja jest, i wy byli” [Jan 14:3]. Jak mógłby Oblubie- niec z Oblubienicą mieć społeczność i związek oraz współdziedzictwo, jeśli jedno posiadałoby duchową, a drugie ludzką naturę?

Obaj sprzeciwiający się sobie przyjaciele rozumieją moc figury, na którą zwracaliśmy uwagę już dawno te- mu – że Abraham, Izaak i Rebeka reprezentują JHWH, Chrystusa i Oblubienicę. Lecz obaj zdają się zapominać, że *figura* nie może być używana do nauczania dok- tryny, a jedynie do *zilustrowania* tego, co już jest jasno nauczane.

Obaj posuwają się do twierdzenia, że Izaak represen- tuje cały Kościół Wieku Ewangelii – Głowę i Ciało – i że Re- beka, jego oblubienica, *musi dlatego* reprezentować jakąś inną klasę. Twierdzą, jak już wykazaliśmy, albo raczej jak wykazał to apostoł, że Sara, matka Izaaka, była typem na Przymierze Abrahamowe (Gal. 4:24,31) i jak Sara umarła, zanim Eliezer został wysłany, by znaleźć oblubienicę dla Izaaka, *tak* Ewangeliczne



Przymierze musi się zakończyć przed powołaniem Oblubienicy; i stąd powołanie Oblubienicy będzie się odwlekać aż do końca Wieku Ewangelii. Fakt, że sługa otrzymał nakaz, by nie brać żony dla Izaaka spośród Kananeczyków, lecz by udać się po nią do krewnych Abrahama, oznaczałoby, że Oblubienica musi być z *cielesnego nasienia Abrahama* i zgodnie z tym nie może być wybrana z Żydów i pogan, jak wybierany jest Kościół Ewangeliczny, lecz musi być wyłącznie z Żydów.

Przedstawiliśmy zatem w pełni i jasno ich stanowisko, które jak wierzymy jest błędne, aby odpowiedź była rozstrzygająca zarówno dla tych braci, jak i wszystkich pozostałych.

Zobaczmy teraz, umiłowani, czy jesteśmy tymi, którzy trzymają się Głowy (Kol. 2:19), którzy uznają w każdej myśli i nauce pierwszeństwo naszego Odkupiciela. On jest typem na Izaaka – nie my. On Sam, bez nas, był dziedzicem wszystkich rzeczy. My byliśmy obcymi dla Niego i dalekimi, jak Rebeka, kiedy Chrystus (Izaak) stał się Panem wszystkiego oraz został wywyższony i – dane Mu zostało imię ponad wszelkie imię oraz kiedy mógł powiedzieć, „Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi” [Mat. 28:18]. A także: „A nikt z ludu nie był ze mną” [Izaj. 63:3].

Odkąd jest Panem wszystkich i naszym Panem, my i inni otrzymaliśmy zaproszenie od Ojca, by stać się Jego Oblubienicą i współdziedzicami. Nam to duch prawdy poświadcza, jak Eliezer oznajmił Rebecę i jej rodzinie odnośnie Izaaka, że jego ojciec jest zamożny i wszystko, co ma, dał swojemu synowi – „Jest Panem wszystkiego”, wszystkich posiadłości i przedstawicielem swego Ojca, a Ojciec szuka dla Niego oblubienicy i współdziedziczki.

I jak w typie pewne złote ozdoby były oddane w prezencie dla Rebeki, w chwili gdy ta przyjęła radosną nowinę, tak jest i z nami; od chwili kiedy nastawiliśmy ucho na Ojcowskie zaproszenie, czyli „wysokie powołanie”, jesteśmy błogosławieni. Ozdoby ze złota symbolizują Boskie błogosławieństwa; złoto zawsze symbolizuje Boskie rzeczy. Spośród złotych ozdób pierwsze były kolczyki przedstawiające błogosławiony skutek usłyszenia wezwania; a drugą ozdobą były naramienniki przedstawiające błogosławiony wpływ Boskiego powołania na nasze *uczynki* od tej pory.

Błogosławieństwa te pochodziły zatem jedynie z uważnego słuchania o wysokim powołaniu; a jeszcze większe błogosławieństwa nastąpiły, kiedy przyjęliśmy to powołanie i powiedzieliśmy, że opuścimy dom naszego ojca (ludzką naturę) oraz nasz własny lud (ziemskie przyjaźnie) i udamy się do naszego narzeczonego (Psal. 45:9-11). W obrazie, kiedy podjęto decyzję i Rebeka została „zaręczona” z Izaakiem, którego nie widząc umiłowała, sługa złożył jej podarunki z naczyni sre-

brnych (symbolizujące *prawdy*) i dalsze klejnoty, czyli ozdoby ze złota (Boskie błogosławieństwa i łaski), jak również nową odzież, symbolizującą jej nowość żywota i związek z Ojcem i Synem, których powołanie przyjęła (1 Mojż. 24:22,53).

I jak matka Rebeki oraz jej bracia także otrzymali pewne wartościowe podarunki od sługi Abrahamowego, chociaż ona otrzymała większe błogosławieństwo, pięknie symbolizuje to fakt, że nie tylko *zupełnie ofiarowani* są błogosławieni, kiedy zostawiają wszystko, by przyjąć „wysokie powołanie”, ale pozostali, sympatyzujący z domem wiary (usprawiedliwieni, lecz nie w pełni uświęceni), także otrzymują duchowe błogosławieństwa przez klasę Oblubienicy, nawet przed jej połączeniem się z Oblubieńcem.

Zauważmy zatem, że nasi bracia budują swoje teorie na kilku mylnych interpretacjach. (1) Śmierć Sary, zanim oblubienica Izaaka została powołana, pokazuje, że obiecane „Nasienie” wymienione w Przymierzu Abrahama zostało *wypełnione w osobie naszego Pana Jezusa* – dziedzica, i to jedynego dziedzica pod tym przymierzem (Hebr. 1:2; Tyt. 3:5-7). Apostoł wyraża to jasno, mówiąc – „Nie mów: I nasieniem jego, jako o wielu, ale jako o *jednym*: I nasieniu twemu, które jest Chrystus” (Gal. 3:16). A że apostoł używa tu określenia Chrystus w odniesieniu do naszego Pana Jezusa osobicie, oddzielnie od Jego Kościoła, jest pokazane wyraźnie przez dalsze użycie tego słowa w następnych wierszach tego samego rozdziału (zobacz wersety: 22,24,26,27). W wersecie 28 i 29 używa imienia Chrystus w zastosowaniu do całego Kościoła, lecz w taki sposób, aby wykazać, że nasze zaręczyny i związek z Nim dają nam udział w tym imieniu i zaszczytach oraz chwalebnej przyszłości, którą On daje. „A jeśliście wy Chrystusowi [jeśli jak Rebeka w figurze przyjęliście ofertę Ojca, by stać się współdziedzicami z Jego Synem, i jeśli z radością przyjęliście powołanie przedstawione wam przez sługę, ducha prawdy, i porzuciliście wszystko, w zupełności zaręczyliście się z waszym Panem], *tedyście* [nie przez to, że jesteście jak wasz Pan, naturalnymi dziedzicami tych błogosławieństw przymierza, lecz przez wasz *związek* z Chrystusem] nasieniem Abrahamowym, a według obietnicy dziedzicami [dziećmi Bożymi, na którego Abraham był typem, a jeśli dziećmi, wtedy dziedzicami; dziedzicami Bożymi i współdziedzicami z Jezusem Chrystusem, Panem naszym].

W Efezj. 5:28-30 apostoł wykazuje, że dla Chrystusa miłowanie swojej Oblubienicy znaczy tyle, co miłowanie *samego siebie*, bo przyjmąwszy Kościół jako swoją Oblubienicę, Pan przyjmuje ją jako swoje własne ciało, jak to jest w figurze (Adama i Ewy oraz ludzkiego związku), gdzie żona jest przyjęta jako to samo ciało z jej męża i – jej ciało jest jakby dodane do jego członków – a mąż jest głową. W ten sposób teraz, ofiarowani, zaręczeni, podczas gdy są w ciele reprezentują Chrystusa w ciele;



i w swoich codziennych ofiarach dopełniają to, co pozostaje z ucisków Chrystusowych (Kol. 1:24); i z czasem, kiedy będą uwielbieni, kiedy będą duchowymi istotami podobnymi do swego uwielbionego Pana, zostaną Jego uwielbioną małżonką i współdziedziczką, i wciąż będzie miłował ich *jak samego siebie* – jako członków swojego Ciała.

Pogląd, że Oblubienica musi być z cielesnego nasienia Abrahama, jest błędny. Rebeka *nie była* z nasienia Abrahamowego. Jeśli miałoby to pokazywać, że Oblubienica Chrystusowa ma być wzięta spośród Żydów, cielesnego nasienia Abrahama, to niewątpliwie byłaby wybrana córka Hagar, która reprezentowała Żydów, czyli Przymierze Zakonu. Lecz przeciwnie, kiedy badamy, czyli stosujemy, znany typ, to powinniśmy się upewnić, żeby nie *zmieszać* figur z pozafigurami. Abraham jako część figury reprezentował Boga; i stąd własny lud Abrahama reprezentował lud Boży, jako kontrast do Chananejczyków, którzy przedstawiali dobrowolnych grzeszników. Ten zarys typu wykazuje nam fakt, że chociaż Bóg wzywa grzeszników do pokuty, to jednak nie powołuje grzeszników do stania się współdziedzicami z Chrystusem, Jego Synem i dziedzicem. Do tego bliskiego i wspaniałego związku zaprasza tylko tych, których uznaje za przyjaciół sprawiedliwości i prawdy. Słowem, ten typ potwierdza nauczanie apostoła, że *po tym* gdy zostaliśmy „usprawiedliwieni z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa; przez któregośmy też przystęp otrzymali wiarą ku łasce [tego powołania do współdziedzictwa z owym jedynym spłodzonym Synem i dziedzicem], w której stoimy i chlubimy się nadzieją [dzielenia] chwały Bożej” (Rzym. 5:1-2). Potem będziemy w zupełności połączeni z Nim i ujrzemy Go takim, jakim jest, otrzymamy Jego imię, które jest ponad wszelkie imię, i wejdziemy do (namiotu Sary, Jego matki) przywilejów i sposobności błogosławienia świata obiecanych w Przymierzu Abrahama, reprezentowanym przez Sarę (Gal. 4:24).

Wykazaliśmy zatem na podstawie Pisma, (1) że Izaak pierwotnie reprezentował naszego Pana, będącego „dziedzicem wszystkich rzeczy” [Hebr. 1:2], osobiście, a nie innych; (2) że współdziedzice byli reprezentowani w Rebecce, jego oblubienicy, która była jego jedyną współdziedziczką; (3) że Rebeka była figurą na klasę wybranych spośród *usprawiedliwionych* wierzących – wierzących w Boga (Abrahama) i w Chrystusa (Izaaka) – co może być prawdą jedynie o domownikach wiary, a z pewnością nie o Żydach; (4) że Przymierze Abrahamowe, reprezentowane przez Sarę, wydało tylko *jedno* nasienie, którym jest Chrystus Jezus, i że umarło, czyli ustało, jako matka, kiedy On dokonał swego biegu i stał się dziedzicem *wszystkich* rzeczy; (5) że jeśli staniemy się współdziedzicami tej sposobności i zaszczytu (stania się Boskim nasieniem, przez które przyjdzie błogosławienie dla świata) zawierających się w tym Przymierzu Abrahama, wyobrażonym w Sarze,

to nie ma innej drogi, jak tylko stać się Chrystusowym – przez oddanie samych siebie Jemu według Ojcowskiego zaproszenia, przez ducha prawdy – tracąc nasze własne imię, a przyjmując Jego i zapominając dom naszego ojca (ziemskie nadzieje i ambicje) i nasz własny lud oraz stając się w całości *Jego* – Jego Oblubienicą, którą On miłuje i o którą będzie się troszczył jak o swoje własne Ciała.

Spójrzmy teraz na zarzut, który zdaje się prowadzić do tych mylnych interpretacji, które staramy się tutaj sprostować. Twierdzi się, że ponieważ Kościół jest niekiedy zwany *Ciałem* Chrystusowym, którego Jezus jest Głową, dlatego nie może być także Oblubienicą. Dlatego, jak mówią przeciwnicy, Oblubienica musi być jedną klasą, a Ciała inną klasą.

Na pierwszy rzut oka jest to logiczne, lecz nie możemy ufać naszym niedoskonałym zmysłom, że dobrze rozumiemy, jeśli odchodzimy od Słowa Bożego i zapominamy, że „*takci napisano*”. Musimy *porównywać* duchowe rzeczy z duchowymi rzeczami, jak każe apostoł, a Słowo Boże niech będzie swoim własnym tłumaczem. Równie nierozsądnie moglibyśmy powiedzieć, że jeśli Chrystus jest „Dobrym Pasterzem”, a my członkami Jego Ciała, to nie możemy być „Jego owcami”, czyli członkami „Maluczkiego Stada”, któremu się Ojcu upodobało dać Królestwo, i że Maluczkie Stado nie może być Oblubienicą, z tej prostej przyczyny, że żaden pasterz nigdy nie żeni się z trzodą. Prawie tak samo nierozsądnie moglibyśmy także powiedzieć, że skoro Chrystus jest zwany Wodzem naszego zbawienia, a my „dobrymi żołnierzami”, to żołnierze muszą być inną klasą, ponieważ jest powiedziane, że my jesteśmy *Ciałem* Chrystusowym, a członkami z osobna. Podobnie nierozsądnie możemy argumentować, że ci, których Chrystus nie wstydi się nazywać „braćmi”, muszą być inną klasą od tych zwanych Oblubienicą i Ciałem Chrystusowym, z tej przyczyny, że cielesny człowiek nie żeni się ze swymi braćmi ani oni nie są jego własnym ciałem. Podobnie nierozsądnie możemy przejść do stwierdzenia, że kapitan nigdy nie żeni się ze swoimi żołnierzami, stąd też Oblubienica, Ciała, dobrzy żołnierze, bracia i Maluczkie Stado owiec muszą być różnymi klasami. To samo rozumowanie odnosiłoby się także do relacji Chrystusa jako naszego Najwyższego Kapłana i nas samych jako królewskiego kapłaństwa pod Nim; do Chrystusa jako kupca pereł i Kościoła jako pereł; do Chrystusa jako siewcy „dobrego nasienia” i „pszenicy” – dzieci Królestwa; do Chrystusa jako węgielnego kamienia i zwycięskiego Kościoła z żywych kamieni budowanych w Nim w świątynię Bożą; do Chrystusa jako winnego krzewu i Jego ludu jako gałązek.

Odrobina refleksji na temat tych faktów z pewnością przekona wszystkich, że nasi przyjaciele są w błędzie, wnioskując, że ponieważ Kościół w niektórych miejscach Pisma Świętego jest zwany „Ciałem”, nie może



był zatem słusznie nazywany Oblubienicą Chrystusową. Być może ich błąd będzie skutkował (dzięki Pańskiej Opatrzności) wyprowadzeniem jaśniejszego poglądu w tym temacie, nie tylko dla nich samych, lecz także dla pozostałych członków Kościoła.

Powyższe figury, chociaż się bardzo różnią, służą jednak, każda lepiej niż jakakolwiek inna, do zilustrowania albo niektórych szczególnych cech Pana lub Kościoła, albo związku między nimi. Jak na przykład: Kościół musi być *łagodny* jak owce, chętny do bycia kierowanym, a nie uparty, zarozumiały i przewrotny na podobieństwo kozłów. Jego członkowie muszą być jednak nie tylko łagodni, ulegli i miłujący pokój jak owce, lecz podobnie jak żołnierze, muszą „bojować dobry bój” i zwyciężyć świat oraz jego wpływy, podbijając siebie i przezwyciężając przeszkody stawiane na drodze w ich służbie dla Pana przez świat i diabła. Owce nie są zwycięzcami, a zwycięzcy nie są potulni; dwie rzeczy miały być nauczane i dwie ilustracje były potrzebne; jako „owce” – naśladujemy naszego Pasterza i z radością jesteśmy posłuszni Jego słowu, a jako „żołnierze” krzyża bojujemy przeciwko wszystkim przeciwnościom, które przeszkadzałyby naszemu naśladowaniu i posłuszeństwu naszemu Wodzowi; lecz bojujemy *dobry bój* – dla prawdy, sprawiedliwości i miłości, a nie samolubnie i nie cielesną bronią.

Figura ciała pięknie reprezentuje zażyłe stosunki istniejące między naszym Panem Jezusem i Jego Kościołem. On jest Głową – planuje, kieruje, nadzoruje i opiekuje się różnymi członkami swojego Ciała, Kościoła, i wszyscy prawdziwi członkowie polegają jedni na drugich i na Głowie oraz są związani razem związkami duchowej miłości i wspólnymi sprawami. I chociaż Głowa nie była obecna przez przeszło osiemnaście stuleci, to jednak był i jest On obecny przez swą opiekę i przez swego Ducha, a także reprezentowany jest przez różnych członków Ciała, którym w czasie swojej nieobecności daje pewne dary reprezentujące Jego przymioty i funkcje jako głowy Kościoła – członków *oczu, ust, uszu* itd. (1 Kor. 12:15,21). Zapewne wiele byśmy stracili, gdyby obraz Pana jako Głowy i Kościoła jako Jego Ciała był pominięty. Radujemy się, że żadna dobra rzecz ani ilustracja pomocna dla tych, którzy będą postępować w sposób prawy, nie została pominięta.

I kiedy raz jasno to zrozumiemy i zupełnie ocenimy, to jesteśmy pewni, że nikt nie będzie żałował użycia przez Ducha jakichkolwiek figur do pokazania Kościoła i jego związku z Panem – szczególnie tej przedstawiającej go jako czyste panny zaręczone Chrystusowi, które wkrótce staną się jednym z Nim w naturze i podobieństwie, chwale i dziele. Jak figura głowy i ciała przedstawiała pieczę Pana nad Kościołem podczas Jego nieobecności w „dalekiej krainie”, tak figura *zaręczonej*, czyli poślubionej, panny, oczekującej na przyjście oblubieńca i spełnienie jej nadziei i jego obietnic reprezentują

aktualny stan znacznie lepiej. Jak Rebeka, byliśmy pannami, czystymi, których grzechy zostały odpuszczone (dzięki łasce Bożej przez pojednawczą ofiarę Chrystusa) i dlatego byliśmy domownikami wiary, zanim zostaliśmy powołani przez Ducha, aby iść do Niego, by stać się Jego Oblubienicą i współdziedzicami. Jak ona, tak każdy z nas (i wszyscy wierni z Malutkiego Stadka od pierwszego) zostaje *zaręczony* z naszym Panem i kroczy, by poznać Pana i ujrzeć Go takim, jakim jest oraz uczestniczyć w Jego chwale – pod kierownictwem Ducha. Już mamy nader wielkie i kosztowne obietnice, dary i łaski Ducha, lecz nie jesteśmy spełnieni: cenimy je i poważamy, lecz myślimy o nich tylko jako o przedmakach większych błogosławieństw, jakie przyjdą, kiedy wejdziemy w pełni do radości naszego Pana. Będziemy spełnieni tylko wtedy, gdy *ujrzymy Go* takim jakim jest – kiedy obudzimy się na Jego podobieństwo (1 Jana 3:2; Psalm 17:15).

Przez cały czas podróży, jak Rebeka, Kościół wygląda Tego, którego nie widząc wcześniej, umiłował i w którym, mimo że Go jeszcze nie widział, rozradował się radością niewymowną i pełną chwały na myśl o nadchodzącym połączeniu (1 Piotra 1:8). I teraz (o błogosławiona wizjo!) nasze oczy wiary, jak Rebeki, są wyostrome i dostrzegamy Go na roli (świecie), zbliżającego się do nas. Jak Rebeka pytamy się naszego stróża (ducha prawdy), *któż to jest* – na wpół domyślając się od początku, że to jest nasz Umiłowany, gdy widzimy Jego okazałe postępowanie wśród narodów i zauważamy obiecane znaki Jego *obecności*. Duch Pana przez Jego Słowo nawet teraz zapewnia nas, że to, co widzimy, jest „znakiem [czyli manifestacją] Syna Człowieczego” i że godzina naszego pochwylenia jest bliska. Wkrótce przejdziemy za zasłonę śmierci i będziemy z Nim (zobacz: 1 Mojż. 24:64-65), przyjęci z Nim do pracy i urzędu wypełniania przymierza reprezentowanego w Sarze. Jest to pokazane w typie przez wejście Rebeki z Izaakiem do namiotu Sary.

Kiedy przypomnimy sobie, że apostoł odnosi się do matki Ewy jako podobieństwa do Kościoła i ojca Adama jako figury na naszego Pana Jezusa; i kiedy pamiętamy, że aby mogła rozwinąć się Ewa, to głęboki sen spadł na Adama i została ona ukształtowana z jego zranionego boku, to widzimy piękną harmonię między tą figurą a faktami. Abyśmy w ogóle mogli istnieć i byli w stanie przyjąć powołanie do stania się Oblubienicą Chrystusową, było niezbędne, aby nasz Pan umarł za nas – głęboki sen śmierci przyszedł na Niego, Jego bok został przebity jako cena naszego życia, naszej egzystencji – i będąc w ten sposób usprawiedliwieni przez Jego śmierć, zostaliśmy przyjęci przez Niego jako Jego Oblubienica. Kiedy wszystkie czyste, mądre panny (tj. „zwycięzcy”, „dobrzy żołnierze”, „wierni członkowie, przynoszący owoce”, czyli „gałązki winnego krzewu”, posłuszne „owce”, ofiarujące królewskie „kapłaństwo”) będą wybrane i przygotowane oraz gotowe do



połączenia z Oblubieńcem, odbędzie się wesele, czyli uwielbienie i wówczas nastąpi *odrodzenie świata*.

Odrodzenie świata

Lecz tu znowu niektórzy są skłonni błędzić; porównując duchowe rzeczy z cielesnymi, popadają w błąd, spodziewając się, że świat będzie *ponownie*-rodzony, coś na wzór pierwszego stworzenia, czyli naturalnego rodzenia; w następstwie czego zaczynają się zastanawiać i spekulować, jak Oblubienica Chrystusowa pocznie i -porodzi dzieci podczas Wieku Tysiąclecia, oraz wskazują na Adama i Ewę i ich potomstwo jako na ilustrację Chrystusa i Kościoła oraz *ponownego*-rodzenia świata.

Wszystko to jest błędem i pochodzi z przenoszenia *figury* dalej, niż Bóg zamierzył oraz dalej, niż upoważniają do tego *jasne* stwierdzenia Jego Słowa. Wyrażenie *odrodzenie* oznacza *ponowne danie życia*, lecz żadną miarą nie wskazuje, iż będzie udzielone w ten sam sposób jak obecnie. Adam był pierwszym rodzicielem swego rodzaju: Chrystus jest przygotowywany do bycia *wtórym* ojcem, *od*-rodzicielem dla tych z rodzaju, którzy przyjmą życie, jakie On zaofiaruje na swój sposób i na swoich warunkach. Czas dla tej oferty odrodzenia świata nastąpi w Wieku Tysiąclecia, jak jasno wykazuje nasz Pan (Mat. 19:28). Wówczas sprawi, że wszyscy usłyszą radosną nowinę, że tak jak utracili ludzką doskonałość (umysłową, moralną i fizyczną) w Adamie, tak mogą mieć swoje odziedziczone potępienie zmazone i mogą otrzymać z powrotem te utracone błogosławieństwa i łaski z rąk Chrystusa swego Odkupiciela przez udowodnienie swojego pragnienia, by być pojedyńczym z Bogiem przez Niego.

Jak podczas Wieku Ewangelii Kościół, Oblubienica, jest odradzany i spładzany do *nowej* natury przez wiarę i -posłuszeństwo do nader wielkich i kosztownych obietnic ograniczonych do tego wieku, tak w następnym wieku inne kosztowne obietnice ziemskiej restytucji będą zradzającym wpływem przez posłuszeństwo, do którego pod Boskim zrządzeniem zostaną odrodzeni i przywróceni do pierwotnego podobieństwa i harmonii z Bogiem.

Figura Oblubieńca i Oblubienicy kończy się, kiedy tych dwoje stają się jednym. Prowadzenie tej figury dalej i mówienie o dzieciach Oblubienicy jest bezpodstawne w Piśmie i jest nieusprawiedliwioną spekulacją. Mamy dokładnie tyle samo prawa do dalszego dociekania odnośnie Pańskich „owiec” i stwierdzenia, że opieka nad owcami ma na celu pozyskanie z nich wełny i w końcu, by pasterz wyprzedził je lub zabił i jadł, i że dlatego później z całym Kościołem będzie w ten sposób postępował nasz Dobry Pasterz.

Jeśli typ Adama i Ewy oraz ich związek reprezentujący łączność, jaka ma być osiągnięta między Chrystusem i -Jego Kościołem, nie *skończyłby* się na tym, lecz trwałby

i obejmowałby rodzenie dzieci, wówczas grzech Adama i Ewy oraz ich wypędzenie z Edenu także musiałoby być częściami typu, które musiałyby być wypełnione na jeszcze straszniejszą skalę niż typ. Lecz, powtarzamy, typ się *skończył*, kiedy Adam przyjął Ewę jako swoją żonę - kiedy stali się *jednym*; ponieważ to jest ten ostateczny związek, czyli jedność i współdziedzictwo między Chrystusem i Jego wiernymi naśladowcami; nie było zamiaru, by coś więcej zostało przedstawione w tym typie.

Prawie tak samo jest także z typem Izaaka i Rebeki: typ kończy się, gdy Izaak przyjmuje swoją poślubioną małżonkę do namiotu swojej matki, i nie rozciąga się na długi okres niepłodności Rebeki ani na dwóch synów bliźniaków (którzy są całkowicie innymi typami, jak wskazuje apostoł), ani na ślepego ze starości Izaaka czy jego zwiedzenie przez Rebekę i Jakuba.

Większość z użytych *figur* stosuje się do spraw obecnego wieku i je obrazuje oraz kończy się z tym wiekiem; a będąc wypełnione, ustają albo przechodzą w inne figury, które lepiej reprezentują zmianę stanu rzeczy wykraczającego poza obecny wiek. Kiedy nowe warunki zostaną zaprowadzone, nie będą dłużej potrzebne symbole, które teraz służą dobrze do zobrazowania prawdziwego Kościoła, takie jak „dobre ryby”, „mądre panny”, „dobrzy żołnierze”, „gałązki winnego krzewu”, „owce”, „pszenica” itd. W nawiązaniu do przypowieści o żniwie klasy „pszenicy” Pan jasno wskazuje tę zmianę ilustracji; bo zamiast mówić dalej o uwielbieniu pszenicy, zmienia i używa słońca jako bardziej odpowiedniej figury, mówiąc: „*Tedy sprawiedliwi lśnić się będą jako słońce w królestwie Ojca swego*” [Mat. 13:43]. Tak samo jest z figurą „Oblubienicy, Małżonki Barankowej”. Jest często używana w odniesieniu do Kościoła podczas okresu jego zaręczyn, lecz ustaje i przechodzi w inny symbol lub figurę z końcem tego wieku.

Ci, którzy nie znają wystarczająco starego żydowskiego zwyczaju dotyczącego małżeństwa, będącego podstawą tej ilustracji, mogą przypuszczać, że Kościół nie można porównać do oblubienicy albo małżonki do momentu ślubu. Byłoby to prawdą według współczesnego zwyczaju, lecz zwyczaj żydowski odpowiada faktom o wiele lepiej i niewątpliwie był on zrzadzony przez Boga jako typ. Według tego starego zwyczaju ojciec lub któryś z przyjaciół mężczyzny sporządzał umowę, przygotował warunki itd. dla niego, z tą, która była zaproszona, aby stać się jego żoną i współdziedziczką. Był on zwany „przyjacielem oblubieńca”. Dla nich umowa ta stanowiła prawdziwe *małżeństwo*, chociaż osoby, które zawarły kontrakt, żyły jeszcze oddzielnie zwykle przez jeden rok, a po tym czasie następowała uczta weselna uświetniająca ich związek i odtąd żyli razem. Jan Chrzciciel przy pierwszej obecności naszego Pana zajął stanowisko „przyjaciela Oblubieńca” względem narodu żydowskiego - starając się, aby przyjęli Chrystusa Oblu-



bieńca i stali się Jego Oblubienicą (Jan 3:29). Naród jako całość odrzucił tę ofertę, lecz małe ostatki z nich (apostołowie, itd.) przyjęli i stali się także przyjaciółmi Oblubieńca, mówczymi narzędziami Ducha, by szukać wśród ludu Bożego – włączając wierzących pogan – czystych, mądrych panien i by *zaręczyć* je z Chrystusem – głosząc im „obfite bogactwo łaski (...) w Chrystusie Jezusie” [Efezj. 2:7]. Chociaż o Kościele jako całości mówi się niekiedy jako o paninie, ponieważ małżeństwo ma być wkrótce *sfinalizowane* z jednym Panem, to jednak każdy wierny z Kościoła indywidualnie jest uznany za mądrą pannę i w rzeczywistości każdy jest indywidualnie i oddzielnie poślubiony Panu. Jest to wyraźnie zaznaczone przez apostoła: „A tak, bracia moi! i wyście umartwieni zakonowi przez ciało Chrystusowe, abyście się stali inszego, to jest tego, który wzbudzony jest z martwych, abyśmy owoc przynosili Bogu” (Rzym. 7:4).

Zatem praca *zaręczania* „mądrych panien” z Chrystusem jako mężem trwa przez cały Wiek Ewangelii i każdemu poślubionemu w zamian jest dozwolone, by służył również na innym stanowisku – jako „przyjaciel Oblubieńca”, aby opowiadał innym o wielkim przywileju i współdziałaniu z duchem prawdy, by mówił: „Przyjdź” każdemu, kto pragnie (zobacz: Obj. 22:17,20). Żyjący przedstawiciele tej klasy w dowolnym czasie stanowili tak naprawdę Oblubienicę, czyli Kościół, chociaż Kościół – czyli Oblubienica – nie będzie faktycznie kompletny bez wszystkich członków. Jak w żydowskim zwyczaju *zaręczona* panna była zwana oblubienicą od czasu, gdy się zgodziła, czyli od czasu umowy z oblubieńcem, tak samo *zaręczona* panna, Kościół, zwana jest Oblubienicą Chrystusową jeszcze przed dopełnieniem ich związku. Odnośnie tego Pismo Święte mówi o uczcie weselnej, iż nastąpi po tym, gdy „*małżonka* jego nagotowała się” (Obj. 19:7).

W Obj. 18:23, gdzie mowa o upadku Babilonu, stwierdzone jest, że głos Oblubieńca i głos Oblubienicy nie będzie *więcej* w nim słyszany – jasno wskazując, że poprzednio mówili w Babilonie oraz poprzez Babilon, klasę zamieszkania, i że określenia Oblubieniec i Oblubienica były stosowane przed upadkiem Babilonu i przed uctwą weselną.

W Obj. 21:9 jesteśmy zaproszeni: „chodź sam” i zobacz jeszcze *więcej*: zobacz Oblubienicę, Małżonkę Barankową, i zobacz, jak *wówczas* będzie wyglądać. „I okazał mi miasto wielkie, ono święte Jeruzalem, zstępujące z nieba od Boga” [Obj. 21:10]. To, jak można zauważyć, pokazuje zmianę symbolu z *Oblubienicy* na *miasto*; tak jak w innym miejscu pokazane było, że figura zmienia się z „pszenicy” w „słońce”. Miasto jest symbolem rządu, a nazwanie go Nowym Jeruzalem oznacza nowe, pozafigurale rządy pokoju. Dotąd nie było okazji do użycia takiego symbolu podczas Wiek Ewangelii, albowiem Kościół nie miał władzy; a kiedy

będzie uwielbiony ze swym Panem, figura panny oczekującej na połączenie z Oblubieńcem nie będzie dłużej właściwa tak jak teraz, stąd następuje zmiana z – jednego symbolu w drugi.

„Małżonkiem twoim jest Stworzyciel twój” [Izaj. 54:5]

Stary Testament zawiera kilka odniesień, takich jak powyższy, do związku, czyli przymierza między JHWH a Izraelem. Zobacz: Izaj. 54:1-6; Ezech. 16:32; Jer. 3:14; Oze. 2:2-7,14-20. Stronami zawierającymi umowę są JHWH i Izrael, lecz odniesienie do związku jest mniej konkretne niż to z Nowego Testamentu w odniesieniu do Chrystusa i Oblubienicy, Małżonki Barankowej. W rzeczywistości słowo *małżonek*, jak użyte powyżej, oznacza po prostu *opiekuna*. W innym miejscu Juda jest przedstawiony jako niewierny *małżonek* (Mal. 2:11-15). Zaś w Izaj. 62:3-5 przedstawiając przyszłe błogosławieństwo ziemi Izraela, figura jest zmieniona i jest powiedziane, że *jej synowie* poślubią ją i że będzie ona jako *pochodnia* i jako *korona* w ręku Pańskim, a także że On będzie się radował z przywróconej ziemi, *podobnie jak* oblubieniec raduje się ze swojej oblubienicy.

Z wszystkich tych odniesień 54. rozdział Izajasza jest najbardziej dobitny i na niego Bóg rzucił nam światło przez apostoła Pawła (przeczytaj: Gal. 4:22-31 w tłumaczeniu Emphatic Diaglott i Rotherhama).

Jest tu pokazane jasno, że niepłodna niewiasta, która ma być błogosławiona i urodzić dzieci oraz śpiewać, której Stworzyciel jest mężem, nie odnosi się ani do cielesnego Izraela, ani też do duchowego Izraela. Apostoł oznajmia, że wszystko to jest „alegorią”, figurą, typem; i wyjaśnia tę figurę. Abraham był typem na Boga, a żony Abrahama były typem na Boskie Przymierze. Pierwsze wypowiedziane przymierze było Przymierzem Ewangelii, przez które Bóg obiecał błogosławić świat przez obiecane Nasienie, którym jest Chrystus. To przymierze było pokazane w Sarze. Lecz obietnica ta była *niepłodna* przez długi czas – wszystkie rodzaje ziemi nie były błogosławione, chociaż upłynęło niemal cztery tysiące lat, odkąd Bóg uznał to przymierze i przysiągł przez siebie samego, że osiągnie takie rezultaty. W międzyczasie (430 lat po uznaniu tego przymierza – Gal. 3:17) Bóg uczynił kolejne przymierze – nie tak wspaniałe i żadnym sposobem nie tak dobre jak poprzednie – Przymierze Zakonu. Przymierze to było pokazane w Hagar, służebnicy Sary.

Przez pewien czas zdawało się, że dzieci Dyspensacji Zakonu (cielesny Izrael) były zupełnymi spadkobiercami pierwotnej obietnicy, czyli przymierza, ponieważ Hagar porodziła Ismaela dla Sary na jej kolanach jako jej przedstawicielka. W figurze Ismael uchodził przez pewien czas za syna Abrahama i dziedzica, tak jak Izrael według ciała przez stulecia zdawał się być obcymi dziećmi Boga, w których mają być bło-



głosławione wszystkie narody. Lecz nie taki był Boski plan, według którego potomek Hagar służebnicy reprezentował klasę *sług*, podczas gdy potomek Sary reprezentował klasę synów i dziedziców.

Przymierze Hagar, Przymierze Zakonu, wydało pewnych szlachetnych *sług* Pana: „A byli Mojżesz wiernym we wszystkim domu jego” [sług], lecz w sumie było ich niewielu – Abraham, Izaak, Jakub i święci prorocy aż do Jana Chrzciciela (Hebr. 3:1-6). Tu Przymierze Sary poczęło rodzić: Chrystus, nasz Pan, został spłodzony i zrodzony z Ducha, i stał się Synem, Panem oraz dziedzicem wszystkiego – Chrystus jako Syn nad swoim własnym domem (także synami), którego domem my jesteśmy, jeśli trzymamy się mocno naszej nadziei, pewnie aż do końca naszej próby.

Jak Sara miała tylko jednego syna, tak przymierze, które reprezentowała, ma tylko jedno „Nasienie, którym jest Chrystus”, które jednak pod Boską łaskawą opatrnością jest tak uczynione, by obejmowało wszystkich tych, którzy są przyjęci przez Chrystusa, aby byli Jego „braćmi”. Lecz obietnica obejmuje nie tylko rozwój i błogosławienie Nasienia, ale także *błogosławienie wszystkich* rodzajów ziemi przez to Nasienie i stąd, jak apostoł wskazuje, zawierało to *całą Ewangelię* w kilku słowach (Gal. 3:8).

Hagar, czyli Przymierze Zakonu było odpowiednio reprezentowane przez skalistą i jałową Górę Synaj, gdzie dany był Zakon i gdzie dom *sług* został ustanowiony jako naród. Było ono także reprezentowane przez stołeczne miasto tego narodu – Jeruzalem, które znajdowało się bezustannie w oblężeniu i w niewoli. Jak powiada apostoł, Przymierze Sary jest przedstawione w „górnym Jeruzalem” – królestwie, które wkrótce dojdzie do władzy, by błogosławić świat – którego potomkami i dziedzicami przez Chrystusa już jesteśmy. To jest miasto (tj. rząd), którego Chrystus będzie Głową, miasto Wielkiego Króla i którego literalne Jeruzalem było tylko niedoskonałym typem.

Abraham i inni starożytni święci wierzyli Bogu, że ustanowi sprawiedliwość na ziemi, i że pod Jego sprawiedliwym rządem otrzymają wszystko, co Bóg im obiecał. Pod tym doskonałym miastem, czyli rządem, od Boga, przez Chrystusa, znajdą państwo (*literalnie*, dom), które by nigdy nie powstało pod niedoskonałym miastem (rządem) niewoli, które było pokazane w figurze przez Hagar (zobacz: Hebr. 11:16). Niemniej ci wszyscy oczekiwali na przyjście prawdziwego Nasie-

nia i Dziedzica (Chrystusa) i na to, by Jego Kościół, Jego Oblubienica, została wybrana i połączona z Nim; ponieważ przez nas i *dzięki nam*, „Nasieniu”, to królestwo przyjdzie i wszystkie ich dobre nadzieje zostaną wypełnione (Hebr. 11:39-40).

Lecz dużo z Przymierza Sary należy jeszcze do przyszłości. Chrystus stał się dziedzicem wszystkich rzeczy, ale jeszcze nie użył swojej wielkiej władzy i panowania; jeszcze nie wszedł w zupełności do chwały swojego wysokiego stanowiska. Dokonał już ofiar- niczych aspektów swojego dzieła i wszystkie rzeczy są gotowe na będącą tego skutkiem pracę błogosławienia świata; lecz czeka, według Ojcowskiego planu, aż Jego „bracia”, Jego „Ciało”, Jego „Oblubienica” będzie wybrana i się nagotuje. A my, Jego zaręczeni – co z nami? Przychodzimy do Niego i do Królestwa, które On i Ojciec obiecali; biegniemy w zawodach o wielką nagrodę naszego powołania do współdziedzictwa w Jego boskiej naturze i chwale. Nie jesteśmy napełnieni bojaźnią zbliżając się Góry Synaj z jej gromami i z jej Zakonem, którego nikt nie mógł zachować, lecz *zbliżamy się* do bardzo innego stanu rzeczy, który powinien napełnić serca nasze weselem. Zbliżamy się do Góry Syjon (Królestwa Syjonu), miasta (rządu) żyjącego Boga, niebiańskiego Jeruzalem, i do (społeczności) niezliczonych tysięcy aniołów, do walnego zgromadzenia i do zebrania Kościoła Pierworodnych, którzy są spisani w niebie, i do Sędziego, który jest Bogiem wszystkich i do duchów sprawiedliwych i doskonałych oraz do Pośrednika Nowego Przymierza – Jezusa – i do krwi pokropienia, lepsze rzeczy mówiącej niż Ablowa (która mówi o naszym przebaczeniu i pokoju zamiast wołać o sprawiedliwą pomstę). To, umiłowani, jest tym, do czego zbliżamy się od ponad osiemnastu stuleci i teraz, dzięki Bogu, jesteśmy bardzo blisko. Lecz *świat* zbliża się do innego objawienia Boskiej mocy, straszniejszej niż ta na Synaju, które to rzeczy były tylko obrazem – czasu ucisku, jakiego nie było, odkąd narody poczęły być ani potem nie będzie – ucisku, w którym symboliczna ziemia (społeczeństwo) i symboliczne niebiosy (kościelnictwo) będą *poruszone* oraz całkowicie usunięte, aby zrobić miejsce dla naszego Królestwa, które nigdy nie zostanie poruszone, gdyż będzie założone przez miłość i miłosierdzie na zasadach sprawiedliwości.

Watch Tower
R-1386 (1892 r.)
„Straż”

* oryginalny dopisek wydawcy pisma „Watch Tower”